

Gazeta Grudziądzka

W Imię Boże!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wydanie II

Za Wiarę i Ojczyznę!

„Gazeta Grudziądzka” wychodzi 3 razy tygodniowo w 3 wydaniach: I (Pomorze), II. Wojew. centralne, kresy wsch., Małopolska i zagranica), III. (Wielkopolska i Śląsk) wraz z bezpłatnymi dodatkami „Gospodarz i Osadnik”, „Robotnik”, „Dobra Gospodyni”, „Śmiech”, „Przyjaciel Młodzieży”, „Gość Świąteczny” i inne dodatki. — Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnośzeniem w dom 3,89 zł., miesięcznie 1,30 zł. przy wysyłce opaskowej pod poszczególnym adresem kwart. 4,00 zł., w Wolnym Mieście Gdańsku 2,50 guldenów, zagranicę wraz z kosztami przesyłki: we Francji 20 franków, w Belgji 36 franków belg., w Holandji 2,50 guldenów hol. w Niemczech 4,00 RMk., w Szwajcarii 5 fr. szw., w Czechosłowacji 38 koron czesk., w Austrii 8 szylingów, w Danji 6 koron duńskich, w Szwecji 5 koron szwedzkich, we Włoszech 20 lirów włoskich w Ameryce i Kanadzie 1 dolar, w innych krajach równowartość 1 dolara ameryk. — Ogłoszenia drobne za słowo 20 groszy, słowa tłustym drukiem podwójnie, najmniej 2 zł., tylko za gotówkę zgóry

Na sobotę, 7-go października 1933 r.

Kulisy polityki gospodarczej

Radosna ofiarność urzędników — Kartele dały więcej na wybory jedynki — Bezrobotni podpisują pożyczkę, a rolnicy nie, bo biorą swoje deklaracje na serjo

Ogłoszona przed paru zaledwie tygodniami Pożyczka Narodowa została pokryta w dwójnasób na tydzień przed terminem jej zamknięcia. — Jest to fakt niewątpliwie dodatni, który stwierdza, że społeczeństwo bez względu na sympatje i antypatje do rządu umie iść z pomocą skarbowi państwa jeżeli zachodzi prawdziwa ku temu potrzeba, a taką jest konieczność łatania dziur w budżecie państwowym.

Uznając ten niewątpliwie sukces Komitetu pożyczki narodowej, który mimo partyjnego składu umiał się zwrócić do całego społeczeństwa, nie możemy pominąć milczenia odwrotnej strony tego ćwierćmiliardowego medalu.

Na pożyczkę narodową złożyli się w pierwszym rządzie urzędnicy i emeryci państwowi i samorządowi podpisując według zgóry przewidzianego planu czy też nakazu 72 miliony złotych pożyczki ze swych marnych nieraz uposażań. — W jaki sposób powstała ta entuzjastyczna ofiarność nieraz prawdziwych nędzarzy o tem trzeba by dużo pisać, ale szkoda papieru, bo i tak wszyscy znają tajemnicę tej „radosnej ofiarności”.

Obok tej olbrzymiej ofiary zupełnie śmiesznym wydaje się udział w Pożyczce Narodowej ciężkiego przemysłu związanego w kartele.

Otóż kartel węglowy, który od siedmiu lat obdziera wprost całe polskie społeczeństwo ze skóry, zdobył się na subskrypcję pożyczki zaledwie do wysokości 7 milionów 200 tysięcy złotych, kartel hutniczy zaledwie 2 miliony 350 tysięcy, kartel naftowy 12 milionów 150 tysięcy.

Jeżeli sobie przypomnimy ostatnie wybory i ofiarność karteli przemysłowych, które rzuciły hojnie po kilka milionów na cele wyborcze dla jedynki, to przychodzimy do przekonania, że kartele uważały tamtą ofiarność za bardziej celową i bardziej „handlową”, bo im zapewniała w setki milionów idące zyski przez zgodę rządzącego stronnictwa na lichwiarskie podniesienie cen.

Wobec tego stanowiska rekinów kartelowych, którzy mogli i powinni byli podpisać pożyczkę państwową w 90% jakże śmiesznie wyglądają doniesienia niektórych rządowych pism, że nawet bezrobotni podpisują pożyczkę narodową.

Swoją drogą podpisać papierek czy dwa papierki to nie wielka

sztuka, ale złożyć deklarowane pieniądze to już większa trudność, nie tylko dla bezrobotnego, ale nawet dla tego, który posiada licho płatną pracę.

Były minister skarbu Ignacy Matuszewski zamieszcza w „Gazecie Polskiej” szerokie wywody w sprawie zużycia tego ćwierćmiliarda złotych. — W pierwszym rzędzie musi zostać pokryty deficyt budżetowy za rok bieżący, a według twierdzenia pułk. Matuszewskiego na rok następny zostanie jeszcze około 130 milionów.

Życzymy pułkownikowi Matuszewskiemu, aby się jego słowa

spełniły, ale realniej zapatruje się na sprawę pożyczki jej komisarz major Starzyński, który oświadczył, że jeszcze nie wiadomo ile tej pożyczki zapłacono gotówką, a my dodamy, że o ile chodzi o urzędników to tym z pewnością raty zostaną zciągnięte, ale z deklaracjami różnych „bezrobotnych”, a nawet i „kartelowców” będzie dosyć trudno.

W podpisaniu pożyczki narodowej nie wzięli zupełnie udziału rolnicy, bo ci w dzisiejszych czasach nie tylko nie posiadają pieniędzy, nie tylko nie zarabiają, ale według obliczeń Państwowego Instytutu Rolniczego w Puławach

— muszą dokładać do swej ciężkiej pracy po 1 złotym dziennie na dorosłego pracownika, a to przez zaciąganie długów lub sprzedawanie majątku. — Ludność rolnicza stanowiąca 70% ogółu ludności jest dziś w gorszym położeniu niż nawet bezrobotni, którzy według „Kurjerka” podpisują pożyczkę.

Z naprowadzonych faktów jasno wynika, że gospodarka pieniężna w Polsce jest niezdrowa, gdyż kapitały gromadzi chciwie w swoich rękach drobna, ale uprzywilejowana garść kapitalistów i dygnitarzy, którzy pieniądze wyduszone ze społeczeństwa lokują przeważnie za granicą.

Nawet najlepszy wynik pożyczki narodowej nie potrafi niestety zmienić tego niezdrowego stanu jaki powstał wskutek niesprawiedliwego podziału dochodów społecznych i gromadzenia bogactw w rękach elity.

Na progu czterdziestego roku pracy narodowej

W poniedziałek, dn. 2 października br., rozpoczęła „Gazeta Grudziądzka”, której pierwszy numer ukazał się dnia 2go października 1894-go roku — 40 rok swego istnienia.

Z tak uroczystej okazji odbyła się skromna uroczystość, w której brali udział wszyscy pracownicy Zakładów Graficznych i Wydawniczych Wiktora Kulerskiego.

Uroczystość rozpoczęła się solennym nabożeństwem w kościele farnym. Mszy św., odprawionej przez ks. puk. Panasia, naczelnego redaktora „Gazety Grudziądzkiej”, wysłuchała rodzina p. sen. Kulerskiego, grono współpracowników redakcyj „Gazety Grudziądzkiej”

Obrady Klubu parlamentarnego Str. Lud.

W sobotę, dnia 30 września br., odbyło się w Warszawie posiedzenie klubu parlamentarnego Stronnictwa Ludowego przy pełnej obsadzie posłów senatorów. Posie-

dzienie zajął prezes Róg, wygłaszając również referat polityczny na temat bieżących spraw politycznych i gospodarczych.

„Gońca Nadwiślańskiego” i pracowników Zakładów.

Po południu pracownicy Zakładów oraz redaktorzy zebraли się w salce konferencyjnej redakcji „Gazety Grudziądzkiej”. Skromną tę uroczystość zajął okolicznościowym przemówieniem p. dyrektor Grobelny. Następnie przemawiał ks. pułk. Panaś, kończąc swe przemówienie toastem na cześć Jubilata i Rzeczypospolitej Polskiej.

W czasie trwania uroczystego posiedzenia napłynęło szereg telegramów z życzeniami.

Tę uroczystość w rok jubileuszowy, w którym wzmoże się dotychczasowa praca dla dobra Kościoła, Narodu i Państwa.

Po referacie wyłoniła się kilkugodzinna dyskusja.

Następnie omówiono zagadnienie licznych aresztowań i procesów politycznych, wytoczonych przeciw działaczom Stronnictwa.

Uchwalono również finansować przez klub obronę prawną dla wielkich procesów politycznych w Małopolsce i niektórych powiatach b. Kongresówki.

Następne posiedzenie Klubu Ludowego, które odbędzie się w najbliższym czasie, będzie poświęcone wyborowi nowych władz Klubu, co rokrocznie przed sesją sejmową następuje oraz przygotowaniu poszczególnych spraw na sesję.

Krwawe zaburzenia na Kubie

Sytuacja na Kubie wciąż jest jeszcze niewyjaśniona. Co pewien czas wybuchają tam rozruchy, które kończą się bardzo krwawo.

Ostatnio w stolicy Kuby, Hawanie, wybuchły ponownie zaburzenia uliczne, w czasie których na ulicach miasta zabitych zostało 130 osób, zaś 250 rannych. W czasie zaburzeń zamknęło się w hotelu „National” 500 oficerów, broniąc się przed zrewoltowanym tłumem. Po pewnym czasie oficerowie ci poddali się. Wtedy do hotelu wtargnęli żołnierze, przyczem większość oficerów pomordowali, resztę zaś wprowadzono.

Zachodzi obawa wybuchu rewolucji komunistycznej, na czele której staną organizacje studenckie. Do Hawany Stany Zjedn. wysłały amerykański statek wojenny.

OBWIESZCZENIE

Termin zamknięcia subskrypcji 6% Pożyczki Narodowej, ustalony pierwotnie na dzień 7 października 1933 r., skraca się do dnia 5 października 1933 r.

Do dnia 7 października 1933 r. subskrypcje przyjmować będą jedynie Kasy Urzędów Skarbowych od osób, pragnących nabyć obligacje 6% Pożyczki Narodowej za należności od Skarbu Państwa, stosownie do obwieszczenia Ministra Skarbu z dnia 16 września 1933 r. (Monitor Polski z dnia 20 września 1933 r., Nr. 216). —

(—) STEFAN STARZYŃSKI

KOMISARZ GENERALNY POŻYCZKI NARODOWEJ

Warszawa, dnia 2 października 1933 r.

Zamach na kanclerza Austrii

We wtorek dn. 3 bm., został dokonany zamach na kanclerza Dollfussa w gmachu parlamentu we Wiedniu. Kanclerz bawił tam na posiedzeniu klubu chrześcijańsko-społecznego i po ukończeniu posiedzenia wyszedł do kuluarów. Już przedtem zauważono pewnego młodego człowieka, który niespokojnie kręcił się po kuluarach. Na pytanie agenta policyjnego, czego sobie życzy, odpowiedział, że ma do oddania kanclerzowi dwa listy. Agent oświadczył, że listy te odbierze i wręczy kanclerzowi. W chwili gdy kanclerz wyszedł z sali posiedzeń klubu chrześcijańsko-społecznego, detektyw oddał mu oba listy. Równocześnie sprawca zamachu dał dwa strzały do kanclerza. Jeden strzał trafił kanclerza w klatkę piersiową, lecz kula odbiła się o jakiś twardy przedmiot. Druga kula trafiła kanclerza w ramię i zraniła go lekko. Sprawca zamachu został natychmiast aresztowany.

Zamachowcem okazał się 22-letni Rudolf Dertil, zagorzały zwolennik Hitlera, niejednokrotnie już karany za działalność na korzyść hitlerystów.



Kanclerz Dollfuss.

Redukcje^o urzędników

W ostatnich dniach ub. miesiąca wielu urzędników w urzędach państwowych i to zarówno kontraktowych jak i etatowych, otrzymało pisma z wypowiedzeniem pracy. Zredukowanych ma być od 7—10 procent pracowników państwowych przedsiębiorstw, monopolii i banków państwowych. Zwalniani są przede wszystkim urzędnicy w wieku od 50—60 lat.

Jak twierdzą, dalsze wypowiedzenia pracy nastąpią na dzień 1-go listopada. Wymówienia te pozostają w związku z wykonywaniem programu oszczędnościowego, pod znakiem którego opracowywany jest budżet państwa na rok 1934-35.

73 osoby zatonęły w katastrofie parowca japońskiego

W pobliżu Kumamoto zatonął parowiec wycieczkowy. 30 osoby utonęły. Los 150 osób jeszcze nie jest pewny. Udało się dotychczas uratować zaledwie 40 osób. Katastrofa została spowodowana silną falą i przeladowaniem statku.

Przy poszukiwaniu ofiar katastrofy parowca wycieczkowego, który zatonął w pobliżu Kumamoto wyłowiono zwłoki 33 osób. 40 osób zaginęło bez wieści. Istnieje obawa, że wszyscy oni utonęli.

Stan zdrowia kanclerza jest pomyslny. Wiadomość o zamachu rozeszła się lotem błyskawicy wywołując wielkie oburzenie przeciwko sprawcy.

Zamach dziełem Berlina

Wiadomość o zamachu, dokonanym na kanclerza austriackiego Dollfussa wywołała w Paryżu olbrzymie wrażenie. Pierwsze wydania dzienników wieczornych wyraźnie wskazują, że zamach jest dziełem Berlina, który za wszelką cenę postanowił usunąć tego, któ-

ry stanowi główną przeszkodę w przeprowadzeniu planu hitlerowskiego.

„La Liberté” pisze m. in., że Niemcy narodowo-socjalistyczne

nie cofną się przed żadnym czynem dla uskutecznienia swoich celów. Od aktów terrorystycznych do wojny — pisze dziennik — jest jeden tylko krok.

Niemcy przygotowują się do wojny

Nowy szantaż rozbrojeniowy

II.

Omawiając w dalszym ciągu sprawę zagrożonego, przez gwałtowne zbrojenie się Niemiec, pokoju, dziennik francuski „La Peuple” (La Pöpl) daje ostatnio ostrzegawcze uwagi p. Pierre Roberta, przedstawiając jego rozmowę z młodym hitlerowcem:

— W każdej naszej chorągwi (mówił hitlerowiec) wybieramy osobny oddział, który przepędza 3

miesiące w Reichswehrze. Traktat Wersalski zakazuje to. Ale to nie szkodzi. Nikogo nie prosimy o pozwolenie. Dużo rzeczy jest zabronionych. A robimy to wprost lub okężnie. Tak np. wielu z nas i nadal udawać się będzie do Włoch na naukę w obchodzeniu się rodzajami broni u nas zakazanymi, jak np. działa przeciwlotnicze.

— No, ale przecież to wojna w niedługim czasie!

— Być może.

Długie milczenie dopełniało odpowiedzi.

I rzeczywiście, zgodnie z oświadczeniami tego hitlerowca, Berlin i wogóle wielkie miasta niemieckie są pod znakiem obrony powietrznej. W Berlinie u wejścia każdego domu naklejone są małe afisze z zaproszeniami na zgromadzenia, pouczające o zachowaniu się w czasie napadów powietrznych. Inne znowu ogłoszenia wzywają lokatorów do uprzątnięcia ze strychów rzeczy łatwo palnych, celem zmniejszenia skuteczności bomb wzniciających pożar, oraz do przygotowania w piwnicach miejsc na pobyt w czasie groźby bombardowania. Zdaje się, że zdolności organizacyjne nacjonal-socjalistycznych wyteją się na stworzenie metodyczne w każdym bloku domów obrony przeciw możliwym napadom lotniczym, a mianowicie straży, posterunków obserwacyjnych, nadzoru nad stosowaniem się do przepisów w razie napadu, alarmów, rozdawnictwa masek przeciwgazowych. Na każdym ogłoszeniu jest pieczęć biura dzielnicowego policji, a napisy są np. takie: dziś oszczędzaj, a jutro bomby.

Gdy się to wszystko widzi, ma się wrażenie, że nacjonal-socjaliści chcą wojny dziś lub jutro...

Również bardzo na lewo posunięta „La Republique” zamieszcza uwagi p. Pierre Dominiq^oa, który, nawiązując do tych uwag w „Le Peuple”, mówi:

— Hitler przedewszystkiem mobilizuje Niemcy. Bo Niemcy są zmobilizowane. Jeszcze nie uzbrojone, jak twierdzą niektórzy, ale zmobilizowane. Karabiny trzeba jeszcze fabrykować, ale dusze już są gotowe. Są też mundury i buty. Są kadry i są ćwiczenia. Niebezpieczeństwo wojny jest prawie żadne, gdy naród, nawet bardzo uzbrojony, nie pragnie wojny i nie widzi w niej korzyści. Ale niebezpieczeństwo wojny jest ogromne, gdy naród, nawet niedostatecznie uzbrojony, wojny pragnie lub widzi w niej korzyści...

Straszne morderstwo w Krakowie

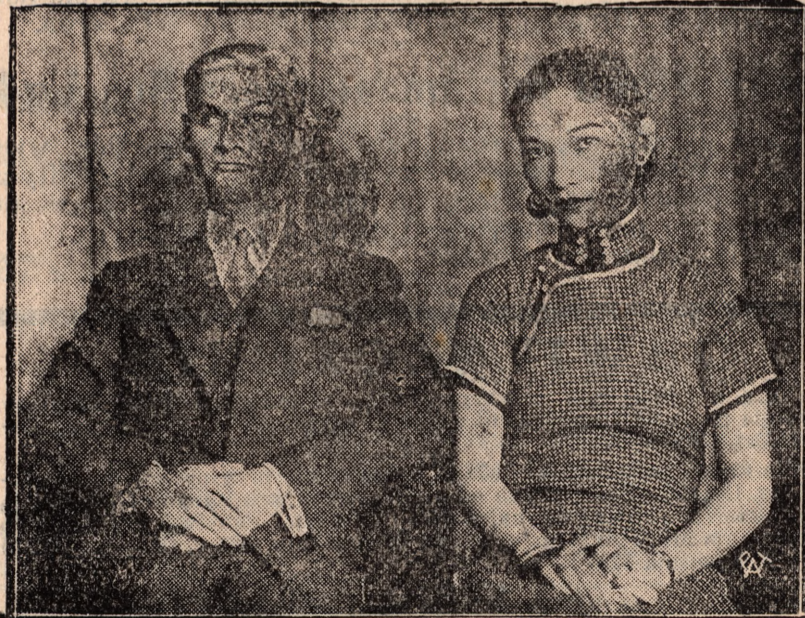
W poniedziałek rano niewykryci zbrojcy wkradli się do mieszkania agenta handlowego Michała Suesskinda przy ul. Pańskiej 11. Bandytów wystrzałem z rewolweru zabił listonosza Walentego Przebindę, Suesskinda, jego żonę oraz ciężko ranili córkę Suesskinda. Listonosz Przebinda przybył do mieszkania Suesskindów celem dokonania wypłaty 10 zł. — Sprawcy zrabowali torbę służbową listonosza z kwotą około 18 tys. zł. Ulica Pańska należała właściwie do okręgu listonosza Hartmana, któremu w dniu wczorajszym przydzielono do pomocy listonosza Przebindę. Hartman miał przy sobie 50 tys. zł. i podzielił swój okrag z zamordowanym listonoszem Przebindą.

Szczegóły tego strasznego morderstwa przedstawiają się następująco:

Do mieszkania Süsskindów przybył o godz. 8 rano listonosz pieniądze, przynosząc przekaz na 10 złotych. Podczas wypłacania wykazu w nieustalonych okolicz-

nościach rozległy się strzały rewolwerowe. Pierwszy padł, śmiertelnie trafiony, listonosz 30-letni Wincenty Przebinda. Następnie zbrojca strzelał do Süsskindów i ich córki, a gdy wszyscy padli na ziemię, porwał torbę listonosza i zbiegł. Gdy zaalarmowani strażnikami mieszkańcy domu wpadli do Süsskindów, zastali straszny widok. Na podłodze w kałuży krwi leżało czworo ludzi. Zaalarmowano policję i pogotowie, a przybyły lekarz stwierdził, że listonosz nie żyje. Strzały, skierowane do małżeństwa Süsskindów, 80-letniego Michała Süsskinda i 70-letniej Heleny Süsskind, były śmiertelne. Córka ich, Helena, ciężko raniona kulą rewolwerową, dawała jeszcze znaki życia. Natychmiast przewieziono ją do szpitala, gdzie dotychczas nie odzyskała przytomności. Ponieważ jest ona jedynym naocznym świadkiem zbrodni, zeznania jej mogłyby się przyczynić do ułatwienia śledztwa.

Zbrojca zrabował 18.000 zł.



PIERWSZY POSEŁ CHIN PRZY RZĄDZIE RZECZYPOSPOLITEJ
Pierwszy poseł Chin przy rządzie Rzeczypospolitej dr. Franck Lee z córką.

Wyjazd biskupów polskich do Rzymu

W zeszłym tygodniu wyjechali do Rzymu ks. biskup dr. H. Przeździecki, Prezes Komisji Papieskiej, ks. biskup Fulman, oraz ks. biskup Radoński. Wyjazd księży biskupów jest w łączności ze składaniem sprawozdań z okresu pięcioletniej działalności pasterskiej oraz w związku z Rokiem Jubileuszowym.

Szpiedzy wielkiej wojny

Autentyczne przygody w tajnej służbie wywiadowczej armji Koalicyjnej

8

Napisane przez Edwina T. Woodhall'a, b. członka angielskiej centrali tajnej służby wywiadowczej i sławnego detektywa przybocznego Księcia Walji w czasie wielkiej wojny

Ptaszek się wymknął

Pilnie ją obserwując wnet stwierdziłem, iż ona sama żadnych pytań szczególnych żołnierzom nie zadaje, ale każdej rozmowie prowadzonej przez żołnierzy przysłuchuje się pilnie jakis cywil jedyny w tym hotelu, który zazwyczaj siadał w milczeniu, gdzieś na uboczu, by nie zwracać na siebie uwagi. Mam wrażenie, iż w ciągu trzech tygodni widziałem go conajmniej ze 6 razy.

Jednego wieczoru postanowiłem go śledzić. Gdy opuścił hotel poszedłem za nim chcąc wybać, gdzie mieszka. Gdy już znałem jego adres wróciłem zpowrotem do herbaciarni.

Dwa, czy trzy następne popołudnia zastałem owego cywila znowu w herbaciarni, przyczem zauważyłem, iż Belgijka odczuwa przed nim jakby lęk jakiś. Tak, nie ulegało wątpliwości, dziewczyna miała przed nim strach. To mnie mocno zastanowiło.

W międzyczasie wywiad francuski zdołał stwierdzić, że ów tajemniczy cywil jest Szwajcarem, że przybył z Genewy jako przedstawiciel pewnej wielkiej firmy złotniczej.

Czegoż więc szukał w herbaciarni, gdzie przebywali wyłącznie angielscy żołnierze? Było przecież w mieście dość innych kawiarni, do których mógł uczęszczać. Pozatem nie mówił po angielsku, a picie herbaty nie jest przecie zwyczajem Szwajcarów.

Władze francuskie postanowiły wybać Belgijkę i pewnego wieczoru, po zamknięciu składu, dwóch detektywów wzięło ją między siebie, towarzysząc jej do biura policji.

Teraz dopiero wyszła prawda na światło dzienne.

Okazało się, iż anonim skierowany do policji był wysłany przez nią. Chciała w ten sposób naszą uwagę zwrócić na swe położenie. Nie miała odwagi zwierzyć się komuś. Człowiek, który regularnie przesiadywał w herbaciarni nie był Szwajcarem, lecz Niemcem. Przyjechał do Francji z Niemiec przez Szwajcarię. Jakies dwa miesiące temu zawitał do niej i oświadczył jej, że wie gdzie brat jej ukrywa się w Belgji. Gdyby się to wydało, stanąłby natychmiast rozstrzelany, a również ci, którzy go ukrywają, a to przecie jej stary ojciec i stara matka jej męża, który służył w wojsku belgijskim.

Cywil to zagroził jej, że w razie, gdyby nie chciała mu być powolną, zadenuncjuje jej brata, a gdyby zaś go zdradziła, czeka ją niechybna śmierć.

Działaliśmy szybko, ale jednak nie tak szybko, by ptaszka przychwycić. Tegoż dnia rano zdołał uciec pociągiem do Paryża. Ale co się nie udało dziś, udało się 3 miesiące później w Paryżu.

Dwa niebezpieczne ptaszki w potrzasku

Pracowałem z francuska służba bezpieczeństwa w zupełnie innej sprawie, lecz również szpiegowskiej. Zadanie moje było właściwie już ukończone, więc siedziałem ze swymi francuskimi kolegami w słynnej międzynarodowej kawiarni Webera przy Boulevard Madaleine.

Obserwując ruch uliczny zauważyłem nagle dwie osoby — wysiada-

jące z taksówki, które zainteresowały mnie ogromnie. Był to mężczyzna w towarzystwie niezwykle pięknej kobiety. Ta ostatnia jednak w tej chwili mnie nie interesowała. Całą uwagę zwróciłem na owego mężczyznę. Wydawało mi się to nieprawdopodobnym, a jednak mężczyzna ów to nie był nikt inny tylko ten szpieg z Le Havre, który zdołał nam umknąć.

Weszli do kawiarni. Wyraz mej twarzy musiał mnie zdradzić, gdyż jeden z mych kolegów francuskich zapytał:

— Cóż się panu stało? Czyś pan chory?

— Nie, — odpowiedziałem — ale przeżyłem właśnie wielką niespodziankę.

Opowiedziałem mu całą historję. — Do diabła, co za szczęście, — zawołał — sprowadzę natychmiast pomoc. Niech pan nie spuszcza ich z oka, tymrazem umknąć nie mogą.

Nie minęło dziesięć minut a był zpowrotem. Nieznaczenie obserwowałem wszystkich siedzących w kawiarni.

Przy pustym stoliku siedli trzech członków tajnego wywiadu francu-

skiego. Wszyscy trzej uzbrojeni w rewolwery.

Czekaliśmy więcej niż dwie godziny.

Wreszcie dano sygnał.

Szpieg ów wraz swą towarzyszką zamierzał właśnie opuścić lokal. Pozwoliliśmy. Gdy wyszli na ulicę, otoczyliśmy tak nieznacznie, iż nikomu to nawet nie podpadło. Wyglądało to prawie tak jak jakieś przyjacielskie spotkanie. Ale to fatalne spotkanie znaczyło również ostatnią współpracę dwóch najbardziej wyrafinowanych szpiegów, jacy kiedykolwiek przeciw aliantom pracowali.

Udowodniono, iż szpieg ten był Niemcem nazwiskiem Andreas Pottin, znany również pod nazwiskiem Otto Wedderburn, albo Gustaw Richoffen. Występował on również pod innymi nazwiskami, ale najczęściej posługiwał się temi trzema.

Kobietą była niejakaś Margarete Francillard, również szpieg, o której jednak jeszcze opowiem.

Oboje uznani zostali za winnych i pod Wincennes przez Francuzów rozstrzelani.



Autentyczna fotografia szpiega modlącego się przed rozstrzelaniem.

Przygody w portach wojennych

Jeśli chodzi o szpiegostwo niemieckie w wojennych portach francuskich, angielskich, to niewielkimi może się ono poszczycić sukcesami. Wprawdzie zachodziły w tych krajach poważniejsze akty sabotażu, ale, czy były one dziełem agentów nieprzyjacielskich, czy też tylko spowodowane przypadkiem, tego nieda się z pewnością nigdy stwierdzić.

W Stanach Zjednoczonych natomiast, nim kraj ten jeszcze przystąpił do wojny miały miejsce liczne akty sabotażu spowodowane przez szpiegów niemieckich. Tak na przykład w jednym z doków wojennych straciło setki ludzi życie wskutek eksplozji. Czynnione były również próby wysadzenia w powietrze „Lewiatkana“, jednakże zamiar ten został w ostatniej chwili przez tajną służbę amerykańską wykryty.

Szpieg na statku transportowym

— Opuściliśmy port w Aleksandrii — tak opowiada kpt. Hill — mając na pokładzie 3500 żołnierzy. Wyjazd nasz utrzymany był w zu-

pełnej tajemnicy jak również cel do którego mieliśmy się udać.

Około północy zostaliśmy storpedowani przez nieprzyjacielską

łódź podwodną. Byłem jednym z tych 350 ludzi, którzy zdołali się uratować. Wśród uratowanych był również pewien kowalerysta z Warwickszire. Człowiek ten był dwa razy storpedowany i dwa razy uratowany, zawsze przy wyjeździe z tego samego portu.

Jakis czas później aresztowali nasi wywiadowcy pewnego Greka, który rozporządzał kompletną stacją nadawczą mieszczącą się na polu w pobliżu Aleksandrii.

Szpieg ten zeznał, iż dłużej niż przez 10 miesięcy był w kontakcie z pewną niemiecką łodzią podwodną na morzu Śródziemnym, która informował stale o ruchach okrętów angielskich czy innych. By się przekonać, czy zeznania owego Greka są zgodne z prawdą wysłała admiralicja nasza, krótko po aresztowaniu owego szpiega sfingowana depeszę w imieniu Greka, sygnalizująca odjazd jednego z okrętów transportowych. Miał jednak takiego okrętu wyruszył okręt dobrze uzbrojony. Gdy tylko znalazł się na pewnym ściśle oznaczonym miejscu wysunęła się nagle łódź podwodna. Sześć dobrze wymierzonych strzałów zakończyło raz na zawsze jej działalność.

Nieudanie się wyprawy dardanelskiej bez wątpienia również zawdzięczać należy działaniu tajnych agentów nieprzyjacielskich. Nasze przygotowania bowiem znane już były w Egipcie parę miesięcy naprzód. Ambasada niemiecka w Konstantynopolu była dość wcześnie i dokładnie poinformowana o zamierzeniach angielskich więc Turcy i ich sprzymierzeńcy Niemcy dość czasu, by ten półwysep umocnić i zabezpieczyć go minami.

Człowiek bez trwogi

Jeżeli chodzi o Hiszpanję, to był to kraj szczególnie przez szpiegostwo uprzywilejowany, taksamo Holandia.

Sądę iż nie potrafię szpiegostwa w portach wojennych lepiej zilustrować jak podając historję nieśczęśliwego angielskiego kapitana Charlesa Algemen Tryatt'a.

Gdy wybuchła wojna znajdował się Tryatt z polecenia Gest Eastern Railway na łodzi „Bruksela“ pomiędzy Harwien i Rotterdamem.

Szpiedzy niemieccy zwrócili na niego dla tego swą uwagę, iż dzielny ten marynarz był godnym przeciwnikiem. Zwracał on szczególną uwagę na niemieckie łodzie podwodne, ale przede wszystkim był kapitanem brytyjskiego okrętu handlowego, który w pierwszym rzędzie myślał o bezpieczeństwie swych pasażerów i swej załogi. Trwogę znał on tylko z nazwy. Bardzo możliwe iż w czasie pobytu swego w Rotterdamie wypowiadał głośno, iż żaden lęk ani trwoga dla niego nie istnieje dość, że szpiegzy niemieccy specjalną darzyli go uwaga.

Pierwszą przygodę z łodziami podwodnymi miał on w dniu 2 marca 1915 r.

Znajdując się już poza obrębem wód angielskich, otrzymał wiadomość, iż łódź podwodna U 33 znajduje się w jego pobliżu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

